

JOSEF WAKSZUL

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, szkolnictwo

Dzieciństwo w przedwojennym Lublinie

Nazywam się Josef Wakszul, urodziłem się w Lublinie 22 sierpnia w 1919 roku. Mieszkaliśmy na ulicy Ruskiej 7, tam było bardzo małe mieszkanie, dwupokojowe. I potem rodzina powiększyła się, zmieniliśmy mieszkanie i mieszkaliśmy na Sierociej 7. Miałem wtedy 9 lat. Tam było większe mieszkanie i było lepiej. Oprócz tego w tym samym domu ojciec miał warsztat. Wtedy nazywało to się fabryka, a dzisiaj ja widzę, że to był tylko warsztat. Nazywało się to Fabryka Łóżek Metalowych, tak było zapisane. I robiliśmy łóżka metalowe, niklowe, dla szpitali, były specjalne łóżka zamawiane dla wojska, musiały być dokładne co do milimetra. Mieliśmy pracowników, siedemnastu do dwudziestu. Pracownicy byli bardzo zadowoleni z mojego ojca. Widziałem to potem, jak spotkaliśmy się po wojnie z niektórymi, przyjęli mnie, jakbym był ich synem. Był Janek, był Władek, Mejer i drugi Mejer, Mosze był, Uszer. W suterrenach z jednej strony była ta fabryka, tam pracowano, a z drugiej strony malowano te wszystkie rzeczy.

Ojciec pochodził z Bełżyc, a matka z Lubartowa. Matka nazywała się Golda, a ojciec Icchak. Mój ojciec miał w Lublinie dwóch braci i jedną siostrę. My bardzo często się spotykaliśmy. Jeden brat mieszkał na Rynku, a drugi na Kowalskiej

[Było nas] pięcioro dzieci, czterech braci i jedna siostra. Najstarsza była siostra Gucia, potem był brat Kalman, potem ja, Jeremijahu, on był młodszy ode mnie o dwa lata, i potem był Heniek.

Ruska to była normalna ulica lubelska, dość dobra, nie główna. Były różne domy, trzypiętrowe i dwupiętrowe, i jednopiętrowe domy. No, normalna ulica. Mieszkaliśmy w pierwszej części, co wychodziła niedaleko Lubartowskiej. Na Ruskiej przed wejściem na Wolę była cerkiew prawosławna. Był kościół na Czwartku naprzeciwko mojej szkoły. Ja uczyłem się w szkole powszechnej na Czwartku.

W szkole mówiliśmy zawsze „panie nauczycielu” albo „pani nauczycielko” i nie nazywaliśmy ich imieniem ani nazwiskiem. To była duża szkoła, nowoczesna,

specjalnie zbudowana i bardzo ładna. Na dole mieliśmy laboratorium na roboty stolarskie. Tam były specjalne pokoje. W tamtych czasach to była bardzo dobra polska szkoła. Niedużo Żydów tam się uczyło, w naszej klasie było pięciu albo sześciu Żydów i już. Większość to byli Polacy. Polaków miałem nie kolegów, a znajomych, co uczyli się w szkole.

Jak mieszkaliśmy na Sierociej, tam dalej za naszym domem był sierociniec. A potem były małe domki, Żydzi tam nie mieszkali. Naprzeciwko naszego domu był szpital. Kiedyś to był szpital dla umysłowo chorych, nazywali wariatów, a potem przeszedł na normalny szpital. To był bardzo duży szpital, był ładny mur naokoło niego i ładny park tam za szpitalem. To było dość przyjemne miejsce, na uboczu. Zimą, zwłaszcza dla dzieci, to tam było bardzo, bardzo dobrze, bo była góra. My zjeżdżaliśmy tam na sankach z góry. Bawiliśmy się. Stamtąd też wychodziliśmy na łąki, to się nazywało łąki Czechowe. Tam były tereny, była zieleń. I z rana na majówki wychodziliśmy, tak, wychodziliśmy z rana, żeby dychać na powietrzu. A potem dalej był basen pływacki.

Jak skończyłem szkołę powszechną, to zacząłem pracować w zakładzie ojca. Moja siostra uczyła się buchalterii i ona prowadziła buchalterię. A brat i ja pracowaliśmy w zakładzie.

Wyglądaliśmy na średnio sytuowanych ludzi, ja tak mówię, bo wtedy ja nie interesowałem się, ile jest w banku, ile nie ma w banku albo gdzie indziej. Życie było bardzo przyjemne, bardzo dobre. Wyjeżdżaliśmy na wczasy, na dwa tygodnie. Czasami wynajęliśmy mieszkanie na wsi. Były specjalne mieszkania, co były w lesie, tylko do wynajęcia na lato. No i wynajmowaliśmy takie mieszkanie i wyjeżdżaliśmy. Całą rodziną. Ojciec przyjeżdżał na sobotę, na niedzielę, bo wtedy nie pracował.

Data i miejsce nagrania	2006-12-04, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Bogumił Lutyński
Redakcja	Małgorzata Miłkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"